JÓZEF KREMER

i

KAROL LIBELT

Wspomnienie pośmiertne

przez

Maurycego Straszewskiego.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI LEONA PASZKOWSKIEGO
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1875.

Osobne odbicie z „Przeglądu Polskiego". — Nakładem Redakcyi.

Józef Kremer

i

Karol Libelt.

W ubiegłym miesiącu prawie jednocześnie śmierć zabrała nam dwóch mężów, około których życia i działania grupuje się cała jedna karta naszej umysłowej przeszłości. Dnia 2 czerwca po długich cierpieniach zakończył życie w Krakowie Józef Kremer, profesor filozofii przy tutejszej Jagiellońskiej wszechnicy, członek czynny i dyrektor oddziału historyczno-filozoficznego w Akademii umiejętności — a w tydzień pospieszył za nim jego towarzysz w boju o narodową niepodległość, a kolega z ławy uniwersyteckiej i w naukowym zawodzie mąż, który był ogniskiem umysłowego życia i walki toczącej się na śmierć w pruskich dzielnicach naszej ojczyzny, walki o byt z najbardziej wrogim nam elementem, przeniósł się na wieczny spoczynek niestrudzony w tej walce bojownik, Karol Libelt.

Jakkolwiek tak ś. p. Kremer jak i Libelt w jednym naukowym pracowali zawodzie, jakkolwiek obaj należą do tej świetnej czwórki naszych myślicieli, którzy usiłowali pod wpływem i na podstawie niemieckiej filozofii Hegla rozwinąć filozoficzną myśl polską, to jednak działalność obu była pod wieloma względami tak różną, tak odrębną, iż gdyby śmierć nie była połączyła ich imion, gdyby nie byli odżyli przez zgon prawie równoczesny w pamięci narodu, to kto wie, może z czasem byłyby się zatarły nawet pewne wspólne strony ich prac i działalności. Prawda, obaj byli filozofami, obaj starali się ogarnąć okiem rozumu całość filozoficznego na świat poglądu, a wychodząc z niemieckich założeń, usiłowali zachować w swoich myślach polski charakter, ale podczas gdy pierwszy z nich pędził lata pracując w cichym nauczycielskim zawodzie, drugi żył miotany nieustannie burzliwemi falami walk politycznych: jeżeli Kremer był filozofem pedagogiem, to Libelt był filozofem politykiem.

Kto w Polsce nie słyszał o Józefie Kremerze! Któryż z mieszkańców Krakowa nie ma jeszcze żywo w pamięci i przed oczyma tej poważnej postaci starca, który do ostatniej prawie chwili zachował dziwną świeżość umysłu, a w uczuciu posiadał tyle młodzieńczego ciepła, iż w dzisiejszym pozytywnym wieku niejeden młody byłby się był mógł u niego zasilić! Urodził się Józef Kremer w Krakowie w roku 1806. Zdawszy egzamin dojrzałości, uczęszczał na uniwersytet w Krakowie, a poświęcając się prawu i filozofii, czytał cierpliwie i wytrwale naukowe dzieła niemieckie; jak sam utrzymywał, były one dla niego istną gimnastyką rozumu. Ojciec ś. p. Józefa nie mogąc zostawić wszystkim trzem synom swoim wielkiego majątku, postanowił dać im przynajmniej jak najstaranniejsze wychowanie, umyślił wysłać wszystkich za granicę. Zażądał jednak od każdego z synów, aby pierwej ukończyli nauki w Krakowie. Ś. p. Józef czyniąc zadosyć życzeniu ojca, złożył w Krakowie doktorat prawa, poczem udał się na dalsze nauki do Berlina, Heidelbergu i Paryża. Uniwersytet berliński był wtedy właśnie pierwszym w całych Niemczech; chwałę jego stanowili Hegel, Gans, K. Ritter geograf, Raumer, Böck filolog, Schleiermacher filozof, Savigny romanista i wielu innych jeszcze uczonych. W tym ognisku niemieckiego umysłowego

ruchu zapoznał się Kremer z systematem filozoficznym Hegla i stał się jego uczniem i zwolennikiem. W czasie pobytu w Berlinie ciężka dotknęła go strata, otrzymał wiadomość o śmierci matki. Ciężko tą stratą zgnębiony, opuścił Berlin, udał się do Heidelbergu na Weimar, gdzie osobiście złożył hołd swój Goethemu. Czas spędzony w Heidelbergu nazywał Kremer zawsze najmilszym ze swojej młodości. Podczas wakacyj zwiedził pieszo z kilkoma kolegami Szwajcaryę, a opuszczając nakoniec zupełnie Heidelberg, udał się z poleceniami niemieckich profesorów do Paryża. Tu miał sposobność słuchania wykładów najznakomitszych wtedy uczonych i myślicieli francuskich, jak Guizota, Villemaina Cuviera etc. Paryż ówczesny, mówił to nieraz ś. p. Józef, a szczególnie młodzież zaćmiła w nim nieco uwielbienie dla Francuzów, zwłaszcza gdy spostrzegł u niej grubą nieświadomość o rzeczach dotyczących historyi i spraw obcych narodów.

Wybuchło powstanie 1831 roku, i Kremer wraz z innymi pospieszył zapłacić ojczyznie należny jej podatek krwi i życia. Rzecz dziwna, koledzy z ławy uniwersyteckiej spotkali się teraz przy jednej armacie z Libeltem. Gdy powstanie wszystkie tak świetne zawiodło nadzieje, ś. p. Kremer z boleścią i goryczą w sercu powrócił do rodzinnego Krakowa, i odtąd rozpoczyna się jego życie poświęcone nauce i pracy. Stosunki nie pozwalały mu obrać sobie odrazu zawodu publicznego nauczyciela, oddał się więc wychowaniu domowemu młodzieży, a zakład jego wychowawczy zasłynął wkrótce na całym obszarze ziem polskich, młodzież z najlepszych domów polecano jego staraniu i opiece. W tym czasie wystąpił Kremer z pierwszemi filozoficznemi pracami. W wychodzącym w Krakowie kwartalniku naukowym ogłosił w latach 1835 i 36: 1) Zasadę logiki, 2) Zasadę filozofii natury, 3) Zasadę antropologii, 4) Zasadę fenomenologii; ta ostatnia praca jako najobszerniejsza wyszła osobno, wszystkie zaś cztery razem są wykładem filozofii Hegla, a główną ich zasługą, wskrzeszenie zmysłu do filozofii w narodzie, który od kilku lat zupełnie był jej uprawę zaniedbał.

W roku 1847 Józef Kremer został powołany na zastępcę profesora filozofii na katedrę opróżnioną po Jankowskim. Jako zastępca, ogłosił w r. 1849 pierwszy tom obszernej filozo-

ficznej pracy, która wraz z drugim tomem wyszłym w roku 1852 jest systematycznym wykładem filozofii, obejmującym wszystkie jej części w zarysie. Dzieło to będące pierwszym w literaturze naszej wykładem skończonego w sobie systematu filozoficznego, zawiera w pierwszym tomie fenomenologię i logikę, a w drugim filozofię natury i filozofię ducha. Największą tu zasługą Kremera jest jasność i piękność języka, tudzież utworzenie prawdziwie polskiej filozoficznej terminologii. Jednakowoż i treść rozwiniętego tu systematu filozoficznego ma wybitne bardzo i charakterystzczne w dziejach myśli polskiej znaczenie.

Podstawą i punktem wyjścia filozoficznych badań Kremera jest filozofia Hegla. Kto zna dzieje umysłowości europejskiej w pierwszej połowie naszego stulecia i wszechwładny wpływ, jaki długi czas wywierał na nią system filozoficzny Hegla, ten faktowi temu bynajmniej dziwić się nie będzie. Ale to jest właśnie rzeczą charakterystyczną, że Kremer nie zatrzymał się na Heglu, że jako Polak w duchu polskiej myśli i przeszłości poszedł dalej. Podczas gdy u Hegla szczytem myśli jest idea bezwzględna, podczas gdy nazwał on tę ideę istotą i przyczyną absolutną wszech rzeczy, uważając świat cały za nieustające tej idei dyalektyczne przejawianie się, to Kremer przeciwnie na szczycie filozoficznego na świat poglądu postawił bezwzględną osobowość, osobistego chrześciańskiego Boga. Metoda jest wprawdzie heglowska, ale wynik sprzeciwia się duchowi tej filozofii, jest oryginalny, ugruntowany w charakterze myśli polskiej, która nigdy nie jest i nie była zdolną zadowolić się panteizmem. W roku 1850 Józef Kremer został mianowany zwyczajnym profesorem filozofii na wszechnicy Jagiellońskiej.

Ażeby ocenić zasługi Kremera jako profesora filozofii, dosyć powiedzieć, że wydźwignął on tę naukę z zupełnego upadku, zainteresował świetnym wykładem, który umiał do potrzeb naszej młodzieży zastosować.

Jednakowoż filozofia to dopiero jedna strona działalności naukowej Kremera, drugą może nawet świetniejszą, to estetyka i historya sztuki. Jeszcze w r. 1843 wydał on pierwszy tom swoich listów z Krakowa, obejmujący ogólne zasady estetyki, podczas gdy drugie dwa wyszłe w r. 1855 zawierają rozwój

i dzieje twórczej artystycznéj fantazyi. Niepospolitemu dziełu temu zawdzięcza Kremer w znacznej części swoją sławę i rozgłos w całej Polsce. Jako filozof, byłby był może znany i ceniony przez małą liczbę wtajemniczonych w kierunki i zadania filozofii, jako autor Listów z Krakowa stał się w ogólności ulubieńcem czytających i myślących warstw polskiego społeczeństwa.

Filozoficzne stanowisko zajęte przez autora w tem dziele opiera się także na zasadach Heglowskich, ale co jest rzeczą najważniejszą, że Kremer w listach z Krakowa nie uważa sztuki oderwanie, lecz bada jej rozwój w związku z ogólnym życiem umysłowem narodów, pojmując ją jako jedną z najważniejszych stron w ich duchowej działalności.

Oprócz listów z Krakowa i kilku prac pomniejszych wydał Kremer jedno jeszcze większe dzieło z zakresu estetyki, a mianowicie podróż do Włoch w pięciu tomach. Najobszerniejsze to dzieło Kremera składające się z dwóch oddziałów wychodziło w Wilnie od r. 1859 do 1864.

Podróż do Włoch jest dalszym ciągiem Listów z Krakowa, autor odbył tę podróż, aby na zasadzie zabytków sztuki widzianych w Italii mógł skreślić historyę sztuki starożytnej klasycznej, historyę sztuki chrześciańskiej. Gdy atoli kolej, aką podróż opisać może widziane zabytki nie odpowiada następstwu epok i okresów historycznych, skreślił przeto Kremer w końcu ostatniego tomu po ukończeniu podróży, krótko i treściwie w kolei chronologicznej epoki sztuki greckiej i rzymskiej, następnie zaś sztuki chrześciańskiej. W ten sposób ta treściwa historya sztuki jest rekapitulacyą całego dzieła.

Podróż do Włoch powiększyła i spotęgowała rozgłos zyskany Listami z Krakowa. Kremer zyskał sobie obu temi dziełami nie tylko imię pierwszego w kraju estetyka, ale również pisarza, z którym co do czystości i piękności języka mało kto mógł się mierzyć. W roku 1868 wydał Kremer jeszcze: „Grecyę starożytną“ (Poznań) tutaj głównym celem autora było, aby młodzieży akademickiej poświęcającej się historyi i filologii, tudzież aby młodym artystom przedstawić całe życie duchowe Grecyi starożytnej i na tem tle wykazać i rozwinąć charakterystyczne cechy sztuki greckiej.

Nie zakończył Kremer na tem swojej działalności nau-

kowo-literackiej, od estetyki powrócił do filozofii koło r. 1869 zajął się opracowaniem systemu logiki, książki mającej służyć do wykładu w wyższych zakładach naukowych. Aby scharakteryzować to dzieło musimy tu dodać, że po r. 1860 zaszła i stopniowo dokonała się we filozoficznych poglądach Kremera stanowcza zmiana. Bystry i głęboki umysł jego nie mógł nie dostrzedz, że metoda filozoficzna Hegla przeżyła się, że została uznaną za niedostateczną, widział on także, że wyniki jego własnej filozofii z Heglem na żaden sposób pogodzić się nie dadzą. To też pomimo całego uwielbienia dla Hegla zaczął się stopniowo od niego odsuwać, łącząc się duchowo z tak zwanym w Niemczech idealno-realnym kierunkiem, którego głową i przewodnikiem do dnia dzisiejszego jest młodszy Fichte. Kierunek ten usuwając niedostatki metody Hegla usiłuje wejść w związek z jednej strony z naukami na doświadczeniu opartemi, zasila się u nich, jest więc realnym; z drugiej zaś znowu strony pragnie ratować i uzasadniać filozoficznie te idealne skarby ducha ludzkiego, jak wiarę w osobistego Boga nieśmiertelność duszy i t. d. Rzecz prosta, że kierunek taki musiał odpowiadać najwięcej wewnętrznemu usposobieniu Kremera i zaiste dziwić się musimy tej młodzieńczo świeżej myśli, która w późnym już wieku umiała pilnie śledzić rozwój filozoficznych kierunków i z nimi razem ciągle się doskonaliła i rozwijała. Pierwszy ślad takiego zwrotu w poglądach filozoficznych Kremera dostrzedz można w rozprawie umieszczonej w bibliotece warszawskiej w r. 1867 p. t.: „Najcelniejsze filozoficzne nauki o duszy przed sądem krytycznym obecnej nam filozofii.“ Pismo to rozwinięte w duchu Im. Herm. Fichtego walczy przeciwko panteistycznym i materyalistycznym dążnościom naszego czasu. Tak więc i system logiki miał być opracowany na podstawie tych nowych filozoficznych poglądów. Niestety jednak dzieło to nie mogło być tak prędko skończone, jak sobie autor życzył. Nieszczęsny wypadek stanął na przeszkodzie. W roku 1870 Kremer w uznaniu wielkich zasług położonych w zawodzie profesorskim został wybrany rektorem, bawiąc zaś jako rektor na sejmie lwowskim, najechany został na ulicy przez fiakra i ciężko zraniony. Odtąd zachwiało się jego zdrowie, rozwinął się zaród choroby, która miała dlań być zabójczą. Walczył z nią wprawdzie do ostatniej chwili duch dzielny, nie ustawał

w pracy jakoby w przeczuciu bliskiego końca wśród srogich cierpień potęgował swe siły. Praca nad logiką postępowała ciągle, zamiast jednego dzieła postanowił autor opracować dwa, jedno krótsze dla użytku szkół, drugie zaś większe obejmujące obszerny wykład całego systemu logiki. Oba dzieła były prawie skończone a nawet już układ był zawarty z warszawskim nakładcą. Ale śmierć nie czekała z wyroki swemi, wyrwała go jak żołnierza wśród boju. Szczery żal kolegów i ukochanej przez niego młodzieży, powszechna cześć i uznanie całego miasta, całego polskiego narodu towarzyszyła mu do grobu. Ale bo też piękne było to życie polskiego i chrześciańskiego myśliciela, życie niestrudzone w pracy, życie ciągłego czynu, życie bez skazy, zacne i uczciwe. Trudnoby nam przyszło w rzeczy samej wskazać człowieka, któryby w mieście naszem tak powszechnie był kochany i szanowany jak Kremer. Czciły go wszystkie stronnictwa, wszystkie koła towarzyskie, czcili i kochali tak młodzi jak starzy. Wszystkich umiał ująć dziwnym urokiem rozmowy, świeżością myśli, ciepłem uczucia, zacnością czynów. Kremer wykładami swemi przyczynił się w wysokim stopniu do rozbudzenia między młodzieżą zamiłowania do studyów filozoficznych i estetycznych, a wyładając równocześnie i w szkole sztuk pięknych wpłynął także na rozwój i kierunek tej szkoły. W uznaniu wielkich zasług nie ominęły go również i najwyższe zaszczyty naukowe. Gdy wolą wspaniałomyślnego Monarchy powstała w Krakowie Akademia umiejętności, imię Kremera znalazło się między pierwszemi wybranymi. Zaszczycony prócz tego jeszcze godnością dyrektora wydziału historyczno-filozoficznego pełnił ten urząd prawie do ostatnich chwil życia. Będąc zaś także twórcą i przewodniczącym w komisyi filozoficznej brał żywy udział w jej pracach i sam na dwóch posiedzeniach rozwijał wobec członków zasady opracowanej przez się logiki. Oprócz Logiki zaś zostawił Kremer wiele innych jeszcze mniejszych i większych poczęści niedokończonych prac i studyów świadczących o niezmordowanej jego w ostatnich latach działalności, tak n. p. „O błędzie bezwyznaniowości,“ „O najważniejszych obecnie zadaniach filozofii,„ „O Wolterze“ i t. d. Ze śmiercią Kremera powstała próżnia, którą zapełnić nie będzie rzeczą łatwą, brak nam będzie wielki jego osoby, jego pracy. Wprawdzie

żyć duchowo nie przestanie on między nami, nie przestanie żyć w dziełach swych i w pamięci narodu, o którego przyszłości nigdy nie wątpił, nawet w chwilach największego upadku, a dla którego nigdy w cichej nie ustał pracy.

Jakżeż różnem od tego cichego życia w pracy było życie jego kolegi żołnierza i kolegi filozofa, było życie Karola Libelta. Kremer był filozofem, estetykiem, profesorem, a Libelt filozofem, matematykiem i estetykiem, historykiem, mężem politycznym i publicystą.

Urodził się Karol Libelt w Poznaniu r. 1807.

Snać przeznaczyła go Opatrzność na szermierza, gdyż od najmłodszych prawie lat walcząc z losem i z trudnościami życia, wyrabiał siłę duszy i niepodległość charakteru. Ubodzy rodzice nie byli w stanie dostarczyć mu potrzebnych materyalnych środków, musiał więc tak w Poznaniu jak i później na berlińskim uniwersytecie utrzymywać się z udzielania prywatnych lekcyj. Zamiłowanie do studyów filozoficznych i matematycznych górowało u ś. p. Libelta nad wszystkiem. Uczęszczał w roku 28 i 29 pilnie na wykłady Hegla, a potężny ten umysł wywarł również stanowczy wpływ i na jego pierwotny sposób myślenia we filozofii.

Owocem prac filozoficznych Libelta w Berlinie była napisana w pierwszej połowie roku 1830 rozprawa: „De pantheismo in philosophia.“ Otrzymawszy stopień doktora filozofii udał się do Paryża, bytność zaś swoją w Berlinie upamiętnił założeniem Towarzystwa biblioteki polskiej między polską młodzieżą uniwersytecką. Wyjechawszy z Berlina umieszczał Libelt swoje spostrzeżenia z podróży po Niemczech i Francyi w gazecie W. K. Poznańskiego. W Paryżu zaskoczyło go powstanie 30 r. Wraz z większą częścią ówczesnej polskiej młodzieży pospieszył i Libelt na pole walki za ojczyznę. Już na schyłku upadającego powstania doczekał się uznania swoich zdolności i odwagi, krzyż srebrny ozdobił jego piersi i otrzymał stopień podporucznika artyleryi Skończyła się walka na polu bitew, skończyła boleśnie, ale rozpoczęła teraz inna stokroć cięższa i trudniejsza walka polityczna i społeczna, walka Libelta Polaka z wrogiem, i na polskość ze wszech stron naciskającemi elementami.

Po powrocie z kampanii rząd pruski wytoczył przeciw Libeltowi śledztwo, które się skończyło dziewięciomiesięcznym więzieniem w Magdeburgu. Był to jakby chrzest, hartujący do walki na całe życie. Wzbroniono mu pobytu w Poznaniu, odebrano kwalifikacye na publicznego nauczyciela, człowiekowi nauki nie pozostało nic innego, jak praktyczne zajęcia gospodarskie. Dzierżawiąc wieś Olejno dotknięty ciężką stratą, bo śmiercią pierwszej swojej żony po roku tylko pożycia, nie ustawał jednak w pracy naukowej. Gdy za wstąpieniem na tron Fryderyka Wilhelma IV zmieniły się nieco stosunki na korzyść Polaków, Libelt przeniósł się do Poznania i założył zakład wychowawczy, złożywszy zaś ponownie w Berlinie egzamin na wyższego nauczyciela, otrzymał posadę nauczyciela w *gimnazyum niemieckim*. W tej niemieckiej szkole nauczyciel Polak umiał sobie zyskać taką miłość uczniów obcej i wrogiej nam narodowości, iż niemiecka młodzież wyprawiła na jego cześć przez ulice Poznania wspaniały pochód z pochodniami. Wzniosły zaiste i wzruszający musiał to być widok tego hołdu złożonego przez obcych polskiemu sercu i polskiej cnocie.

W tym czasie rozpoczyna się owa obfita niezmordowana działalność literacka i naukowa Libelta, w której nie ustał do ostatnich chwil życia. Libelt działał piórem, działał słowem. Porywającą miała być jego nauczycielska wymowa. Wspaniały i harmonijnie brzmiący organ łączył się z wytwornością języka i stylu, w który ubierał wygłaszane przez się myśli, zawsze jasne, zawsze szerokością poglądu zadziwiające. Niezwykły był to w Poznaniu wypadek, gdy Libelt w r. 1841 zapowiedział szereg publicznych prelekcyj o literaturze niemieckiej, a w drugim półroczu r. 1841 i w r. 1842 wykłady estetyki. Ani sala gimnazyum św. Maryi Magdaleny, ani później sala w pałacu Działyńskich nie była zdolną pomieścić słuchaczy, którzy się na te wykłady z całej zjeżdżali Wielkopolski. Ta podwójna nauczycielska działalność nie przeszkadzała jednak Libeltowi w pracy piśmienniczej Zasilał rozprawami swojemi wychodzący wówczas w Poznaniu *Tygodnik literacki*, *Dziennik domowy*, *Rok*, *Gazetę W. K. Poznańskiego*. Wtedy to wyszły z pod jego pióra owe pomnikowe rozprawy o miłości ojczyzny i odwadze cywilnej, rozprawy prawdziwie filozoficzne pod względem szerokości rozwijanych w nich poglądów, a prawdziwie polskie

gorącością patryotycznych uczuć. W tych samych czasach napisał także: „Wykład matematyki dla szkół gimnazyalnych“ tomów dwa, kilka zaś prac filozoficznych połączonych razem wyszły osobno p. t. Kwestya żywotna Filozofii. „O samowładztwie rozumu.“ Część krytyczna (T. I Filozofii i Krytyki) Poznań 1845 przedtem zaś jeszcze umieszczał w Bibliotece warszawskiej studya p. t. „Filozofia sztuk pięknych.“ Nie starczyłoby nam miejsca na wyliczenie wszystkich prac i artykułów Libelta, zresztą nie jest to zadaniem krótkiego wspomnienia, które przejęci czcią i uwielbieniem dla wielkiego myśliciela i wielkiego obywatela patryoty na świeżym składamy grobie. Natomiast całość obrazu żąda scharakteryzowania w kilku rysach filozoficznego systematu Libelta.

Podobnie jak u Kremera tak i u Libelta podstawą i punktem wyjścia w jego filozoficznych poglądach była filozofia Hegla. Ale podczas gdy Kremer zachowując metodę Hegla przekształcił jego filozofię w ostatecznych wynikach, to Libelt usiłował z gruntu ją przekształcić. Usiłuje on dowieść, że filozofia na samym tylko rozumie oparta, na żaden sposób wystarczyć nie może. Rozum będąc przeważnie natury krytycznej, rozkładającej, niezdolny jest sam do wytworzenia syntetycznego, a człowieka pod każdym względem zadowalniającego na świat poglądu, potrzebna do tego jest jeszcze inna duchowa siła, taką zaś siłą jest fantazya, wyobraźnia. Ona to tworzy, kształtuje, buduje, myśl bez niej jest bezsilną. Prawdziwa więc filozofia, filozofia rzeczywistości, musi się oprzeć koniecznie na tej dodatnej sile ludzkiego umysłu. Tak więc powiada słusznie prof. Struve, że Libelt w miejsce abstrakcyjnej dyalektyki i próżnych kategoryj myśli, postawił żywą rzeczywistość wraz z jej twórczemi formami. Myśl ustępuje tu rzeczywistości, abstrakcya formom będącym dziełem Boskiej twórczej wyobraźni. Tak powstaje system filozoficzny będący przeciwieństwem systemów na czystym opartych rozumie. Trzy odróżnia Libelt główne siły twórczej fantazyi: 1) Siłę twórczą absolutną w Bogu; 2) Siłę podmiotową warunkową w człowieku; 3) a wreszcie siłę podmiotową przekształcającą w naturze. Na tej podstawie odróżnia dalej trzy główne rodzaje form istnienia: 1) Pierwotne formy Boskie; 2) Pochodnie formy ludzkie (ideały, prawa, czyny); 3) Przechodnie formy

naturalne (siły, gatunki i t. d.). Wyrazem tych trzech rodzai form jest Bóg, człowiek, natura.

Oto w najogólniejszych zarysach zasada filozofii Libelta, zasada pełna twórczej siły myślenia, zasada świeża i żywotna zdradzająca odrazu niezwykłego myśliciela, który kochając gorąco ojczyznę nie mógł zadowolić się ani próżną abstrakcyą ani suchą tylko myślą, a również nie mógł zgodzić się na panteistyczny grunt niemieckiej filozofii.

Nieszczęsny ruch roku 1847 wciągnął Libelta na pole walk politycznych. Uwięziony w tymże samym jeszcze roku, został skazany na 20 lat fortecy, które miał odsiadywać w znanym pod Berlinem Moabicie. Ale w pamiętnych dniach marcowych roku 1848 zaświtała wolność dla polskich więźniów. Libelt powieziony został przez lud berliński w tryumfie z Moabitu do miasta. Z uwolnienia skorzystał natychmiast i zaczął działać dla Polski. Powróciwszy do Poznania wszedł w skład komitetu narodowego, a po stłumieniu powstania roku 1848 był nieustannie czynnym dla sprawy polskiej czy to we Wrocławiu, czy w Pradze na kongresie słowiańskim, czy we Frankfurcie w narodowem niemieckiem zgromadzeniu. Gdy zaś to wszystko ustało, wziął się po roku 1850 do publicystyki.

W ciągu tych lat burzliwych wydał Libelt w języku niemieckim swoją obronę w sądzie berlińskim (Libelt's Vertheidigungsrede vor dem k. Kammergerichte zu Berlin), a w murach Moabitu napisał słynną „Dziewicę Orleańską". Widocznie wzniosła ta i cudowna postać dziewicy dziwną musiała być dlań pociechą w chwilach najsroższych za ojczyznę cierpień; w jej patryotyzmie i wzniosłem poświęceniu czerpał sam odwagę i natchnienie.

Zasługi naukowe Libelta wywołały życzenie ujrzenia go na katedrze uniwersyteckiej. Młodzież uniwersytetu jagielońskiego wystosowała doń zaproszenie aby przyjął posadę profesora filozofii. Powołany nie przyjął jednak tego stanowiska przez wzgląd na swego kolegę i przyjaciela z którym ścisłe go łączyły węzły. W roku 1849 1850 prowadził zbiorowe wydawnictwo własnych dzieł filozoficznych i estetycznych, które wyszły w 4 tomach, podczas jego uwięzienia zaś wydano 6 tomów: „Pism pomniejszych." Mając przed sobą zamknięty zawód nauczycielski gdy prócz tego surowe ustawy pruskie niedozwoliły działać Li-

beltowi na polu publicystycznem usunął się w zacisze wiejskie do wsi Kujawek, a następnie gdy druga żona jego Marya córka Pantaleona Szumana odziedziczyła dobra Cieszewskie w nich się osiedlił. Wypoczywając jako mąż publiczny niespoczął jednak jako pisarz. W roku 1852 ogłasza dzieło „Humor i prawda„ w roku 1854 wydaje drugie poprawne wydanie Estetyki, a w 1857 roku również drugie: Systemu umnictwa czyli filozofii umysłowej.

W r. 1859 rozpoczyna na nowo zawód polityczny wybrany posłem gnieźnieńskim na sejm berliński. Odtąd nie usunął się ani na chwilę od życia politycznego, ani na chwilę nie ustał w walce o byt i prawa narodowości polskiej, a był w tej walce jakby wskazanym przez Opatrzność wodzem. Podczas gdy zwykle tak się dzieje, iż przeciwnicy polityczni posuwają się aż do najwyższej wzajemnej nienawiści, podczas gdy pogardzają sobą, Libelt był zawsze czczonym i szanowanym przez wszystkie polityczne partye i stronnictwa. Pomimo że nigdy nie krył się ze swemi zasadami, wszyscy Polacy w Poznańskiem jakiekolwiek były ich przekonania i opinije uważali go za naturalnego przewodnika i wyobraziciela polskości w państwie pruskiem. Gdy chodziło o wybór przewodniczącego koła polskiego w Berlinie, koła w którego skład wchodzili, tak członkowie izby panów jak i posłowie, wybór padał na Libelta. nikt niebył od niego bardziej wskazanym, bo nikt nie był tak szanowany przez wrogów.

Działalność polityczna, nawet praca wielkiego obywatela i patryoty na arenie publicznej nieprzeszkadzały jednak pracy myśliciela i męża nauki. Niepodobną jest dla nas rzeczą zliczyć wszystko co Libelt w ciągu ostatnich lat 15 swego życia napisał.

Zasilał artykułami swemi aż do ostatniej prawie chwili różne pisma wychodzące na całem obszarze ziem polskich, wydał całe mnóstwo poszczególnych rozpraw i wykładów, a jako przewodniczący Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu przeprowadził sam w znacznej części jego organizacyą i nieustannie jego pracami kierował. Już ta tylko strona działalności Libelta mogłaby dostarczyć materyału do obszernego studyum.

Śmierć zaskoczyła go w chwili gdy Żupański w Poznaniu rozpoczął nowe wydawnictwo wszystkich jego dzieł.

Dotąd wyszło pięć tomów dzieł filozoficznych i estetycznych druk zaś szóstego jest na ukończeniu. Testamentem polecił dalsze wydawnictwo swojemu zięciowi profesorowi Łepkowskiemu, któremu także i całą swoję przekazał bibliotekę. W następnych tomach przyjdzie powtórne wydanie pism pomniejszych, dalej dzieła matematyczne, humor i prawda, a wreszcie to mnóstwo rozpraw rozrzuconych po różnych czasopismach. Jest również myśl uzupełnić to wydanie dadaniem paru tomów mów i korespondencyi. Urosłoby w takim razie edycya do 18 tomów a nawet więcej. Z prac niewydanych zdaje się że nic w rękopismach nie pozostało oprócz mnóstwa notat, planów, projektów, zarysów. Złożyćby się może dała tylko jedna astronomia popularnym sposobem opowiedziana.

Patrząc na olbrzymią niezmordowaną działalnoś tego męża kornie wypada nam schylić czoło przed potęgą ducha, który umiał być tak płodnym w myślach, tak gorącym w uczuciach, tak nieskazitelnym w czynach. Jakżeż piękne w rzeczy samej są postacie tych dwóch myślicieli polskich których życie przerwał zgon prawie równoczesny. Obaj wyszli z filozofii niemieckiej, z Hegla, ale daleko odeszli od niego. Podczas gdy w Niemczech filozofia Hegla doprowadziła do materyjalizmu, u myślicieli polskich wprost w odwrotnym rozwinęła się kierunku. Bezduszna heglowska abstrakcya zmieniła się tu w żywą osobowość, w czyn, w uczucie, myśl chrześciańska zwyciężyła, a cóż mogło było stwierdzić lepiej to wielkie zwycięstwo nad zgon obu prawdziwie chrześciański! Czem był Kremer dla cichego Krakowa tem był Libelt dla wojującej Wielkopolski. Czem zaś był Libelt niech objaśnią jego własne słowa napisane w testamencie do dzieci słowa o miłości ojczyzny.

Mówiąc o zachowaniu przepisów św. Wiary, o pełnieniu cnót, o obowiązkach obywatelskich i rodzinnych, kończy wreszcie temi słowy: „Dzieci moje przedewszystkiem niech kochają ojczyznę, niech im drogą będzie ich narodowość, niech się nie wstydzą, ale niech się szczycą że są Polakami, niech ich nie opuszcza nadzieja, że gdy się wypełnią dni sprawiedliwości Bożej za ciężkie winy przodków, Polska wróci znowu do niepopległości swojej.“